

Nowogródek, Wilno, Kowno

23 (11 starego stylu) września 1815 roku Adam Mickiewicz wyruszył z Nowogródka do Wilna, żeby podjąć studia na Uniwersytecie Wileńskim. Można powiedzieć, że od tej daty zaczyna się biografia artysty, bowiem właśnie w Wilnie zostanie on poetą.

Droga trwała ponad dwadzieścia godzin, a odbywał ją Mickiewicz (zapewne z powodu bardziej przystępnej ceny) żydowską bryką kupiecką w towarzystwie trzech starozakonnych. Mickiewicz panicznie bał się napadu, zwłaszcza że wioził otrzymane od matki 11 dukatów, które miały zapewnić bezpieczeństwo początków jego wileńskiej egzystencji. W pewnym momencie chyba uroiło mu się, że współtowarzysze podróży mogą zechcieć go obrabować, wyjął więc pistolet i trzymał go na kolanach, manifestując tym gotowość do obrony swej osoby i dobytku. Ostentację tego gestu pojął kupiec z Miru, Jankiel, który – jeśli zaufać relacji epistolarnej Odyńca – miał pokazać Mickiewiczowi sporą sumę wiezionych pieniędzy i tym samym przekonać go, że młody student nie ma czego się obawiać z ich strony. Jankiel nie obraził się, rozumiał zapewne niepokój szesnastolatka, dlatego „w całym ciągu dalszej podróży otaczał go szczególną pieczołowitością”¹.

Z ludnością żydowską poeta zetknął się już w Nowogródku. Jego rodzinne miasto miało przecież charakter wielokulturowy. Różne grupy ludności były żywą pamiątką kolejnych faz historii i osiedleń na tej ziemi. W czasach dzieciństwa Mickiewicza prawie połowa ludności Nowogródka była ludnością żydowską². Badająca powiązania Mickiewicza ze

1 A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, Warszawa 1884, t. 1, s. 339. Zob. M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798-1824*, Warszawa 1957, s. 76.

2 <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/novogrodek/6,demografia/> (data dostępu: 18.04.2016). Nie zajmuję się tu szczegółowo domniemanym żydowskim pochodzeniem matki Mickiewicza. Ekspozowanie tego pochodzenia jako problemu nie tylko naukowego, ale wręcz fundamentalnego dla narodowego honoru, ma charakter zawłaszczenia. Zawłaszczają Mickiewicza zarówno ci, którzy wszelkimi sposobami chcą dowiedzieć, że w żyłach Barbary Majewskiej płynęła krew aryjska, jak i ci, którzy za pewnik uznają jej żydowskie korzenie. Na przykład w Tel Awiwie (a właściwie w Jaffie) tabliczka

światem żydowskim Jadwiga Maurer przypuszcza, że we wczesnej biografii poety Żydzi występowali zawsze w funkcji inicjacyjnej – przekazując inicjowanemu – przyszłemu artyście – jakąś tajemną wiedzę³. I chociaż świat żydowski i świat chrześcijański znajdowały się na tej samej ziemi, to leżały jednocześnie bardzo od siebie daleko. Co nie znaczy, że nie zachodziły żadne interferencje, nie istniały żadne kontakty. Żydowska obecność na ziemiach Rzeczypospolitej była tak dawna i tak oczywista, że nikt nie pytał, skąd Żydzi się wzięli, ani co tutaj robią. Po prostu byli.

Ta „oczywista obecność” Żydów była charakterystyczna dla świata, w którym Mickiewicz wchodził na swoją drogę romantycznego twórcy. Wileńskie „narodziny” poety widzieć trzeba też w kontekście filomatyzmu, gdy bardzo daleko jesteśmy od koncepcji poety – artysty, który „sobie śpiewa a Muzom”. Nie jest też możliwe ani zasadne określanie, czy to poeta został filomata, czy filomata poetą. Początki drogi artystycznej Mickiewicza zbiegły się bowiem z kształtowaniem jego postawy – nazwijmy to tak właśnie – obywatelskiej. Wiele o tym pisano, więc przypomnijmy tylko, że dla filomatów wyrabianie się poczucia obywatelskiego poprzedzało marzenia o niepodległości. Innymi słowy, widzieli oni możliwość ulepszenia świata bez konieczności odnoszenia się do zagadnienia niepodległości Rzeczypospolitej. Może nawet postrzegali swoje zadania raczej w perspektywie krzewienia idei oświeceniowych w najbliższym otoczeniu, może ich horyzont zamknięty był kręgiem granic dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego? Przecież najbardziej znana idea filomacka, pragnienie ulepszenia świata, który „opleśniałej [miał] zbyć się kory” (*Oda do Młodości*, I, 44⁴), nie musi wcale łączyć się z ideą niepodległościową albo raczej tę ideę niepodległościową do filomackiej ody dopisano *ex post*.

umieszczona przy ul. Mickiewicza informuje przechodniów, że był to „wielki poeta polski pochodzenia żydowskiego”. Dopóki jednak nie wykona się badań DNA próbek pobranych z sarkofagu poety na Wawelu, rzecz nie zostanie rozstrzygnięta. Współczesna technika identyfikacji genomu ludzkiego umożliwia określenie przynależności etnicznej człowieka, który żył nawet 30 tysięcy lat temu. Genom żydowski został bardzo dokładnie wyodrębniony, sporządzono też dokładny wzorzec genetyczny Żydów aszkenazyjskich. Zob. J.D. Watson, A. Berry, *DNA. Tajemnica życia*, przeł. J. i P. Turkowscy, Warszawa 2005, s. 264.

3 Zob. J. Maurer, „Z matki obcej...”. *Szkice o powiązaniach Mickiewicza ze światem Żydów*, Londyn 1990, s. 29.

4 Cytaty z pism Mickiewicza, o ile nie jest zaznaczone inaczej, podaję według Wydania Rocznicowego: A. Mickiewicz, *Dzieła*, Komitet Redakcyjny Z.J. Nowak, M. Prussak, Z. Stefanowska, Cz. Zgorzelski i in., t. 1-17, Warszawa 1993-2005; lokalizację podaję przy cytacie, cyfrą rzymską oznaczając tom, arabską – stronę.

Rdzeniem filomatyizmu była naprawa świata, rozprzestrzenianie poczucia odpowiedzialności, wiara w twórczą energię zbiorowości, kierującą się w swych działaniach przesłankami racjonalistycznymi, otwartością na innych, radość tworzenia. Organizacyjne cele filomatów ewoluowały od problematyki samokształceniowej ku zagadnieniom ogólnospołecznym. Na początku 1819 roku Mickiewicz, zabierając głos w dyskusji o celach Towarzystwa Filomatów, podkreślał, że ma ono „obudzać duch działania publicznego” (VI,49). W napisanym 1 czerwca 1819 r. projekcie tworzenia filii Towarzystwa poza Wilnem poeta dopuszczał do udziału w pracach takich „klubów”: „rzemieślników, obywateli, kupców i wszelkiego rodzaju ludzi, którzy z dobrego charakteru są znani” (VI,93). Zasada otwartości dla przedstawicieli różnych grup społecznych wskazuje na demokratyzm i egalitaryzm przekonań filomatów, na fakt, że nie odrzucali oni *a priori* ludzi pozostających na razie poza nawiasem społecznego życia, więc także na przykład starozakonnych.

Ksenofobiczny, sytuujący tę grupę poza nawiasem życia społecznego stosunek do Żydów, nie był wcale powszechny ani zalecany. Eliasza ben Solomona Zalmana (1720-1797), zwany Gaonem z Wilna, był największym autorytetem intelektualnym Żydów tego czasu; w okresie studiów Mickiewicza żywa była jeszcze (poprzez uczniów) tradycja jego niezwyklej mądrości⁵. Nie można wykluczyć, że tradycja ta wpływała na poetę, który „już w młodości przejawiał szczególne zainteresowanie sprawami Żydów. [...] W Wilnie utrzymywał osobiste kontakty z Izraelitami, m.in. ze studentami Lewim i Neimanem oraz drukarzem Manesem. Mickiewicz miał się też uczyć wtedy hebrajskiego u znanego filologa klasycznego i hebraisty wileńskiego, ks. Szymona Żukowskiego”⁶.

Program filomacki nie zakładał ekskluzywizmu o charakterze narodowym czy zawodowym. Organizacja, chociaż tajna, była szeroko otwarta. Wszyscy mieli być wciągnięci do udziału w programie „zabawy i nauki”. W projektach ustaw dla towarzystw i klubów powiązanych z działalnością Towarzystwa Filomatów wciąż powtarza się to oświeceniowe hasło. A słowo „zabawa” oznaczało wówczas nie tylko zajęcia o charakterze ludycznym, ale różne pożyteczne zajęcia w ogóle (jak w tytule stanisławowskiego pisma literackiego „Zabawy przyjemne i pożyteczne”).

5 L. Cohn-Sherbok, *Historia cywilizacji żydowskiej*, przeł. J. Pierzchała, M. Dziekan, Warszawa 1999, s. 140-141.

6 K.A. Makowski, *Wątek żydowski w badaniach nad Mickiewiczem*, [w:] *Księga Mickiewiczowska. Patronowi uczelni w dwusetną rocznicę urodzin 1798-1998*, red. Z. Trojanowiczowa, Z. Przychodniak, Poznań 1998, s. 439.

Taką „zabawą” było więc odczytanie przez Mickiewicza 4 lutego 1819 roku „wiadomości naukowej” – streszczenia rozpraw zawartych w ósmym tomie „Bibliothèque Universelle”. Był wśród nich fragment z wielotomowego dzieła historyka Arnolda Heerena traktujący o dziejach Persji. „Państwo perskie, wyróciwszy monarchią Żydów, Medów i Babilończyków, trwało na stopniu potęgi i znaczenia lat 200. Obyczaj tak podbitych, jak i podbijających są od autora pokrótce opisane” (VI,161) – referował Mickiewicz. Ujawnia nam to jedno ze źródeł, z którego poeta mógł czerpać wiedzę o historycznych losach Żydów.

„Zabawami” były także zajęcia literackie, szczególnie wtedy, gdy polegały na pisaniu poematów heroikomicznych. Odnotujmy, że w tych najwcześniejszych utworach pojawiają się informacje o Żydach. I nie mają one jakiegokolwiek nacechowania, po prostu Żydzi są – jak w tej bryczce jadącej z Nowogródka do Wilna – elementem społecznego pejzażu. Na przykład w będącym przeróbką utworu Woltera poemacie *Mieszko*, książę Nowogródka Mickiewicz ostrzy pióro poety batalisty, opisując napad tatarskiego wodza, Mamaja. Po stoczonej walce okrutny zwycięzca każe spętać wspólnie wszystkich jeńców, bez względu na zajmowaną przez nich pozycję społeczną. Wytwarza tym samym jakąś przypadkową, groteskową wręcz równość.

Tych, którzy śmierci uszli, za jego rozkazem
Bez braku w jeden łańcuch skrépowano razem.
Leżą Żydzi na popach, na metresach wodze,
Ręka związana z ręką, noga bliska nodze.
(II,210)

Inaczej, bardziej „poważnie”, historia objawia się w *Kartofli*. W przeglądzie dziejów powszechnych poeta podkreśla hebrajskie źródła mono-teizmu. W *Argumencie pieśni pierwszej* czytamy, że „[...] gdy tysiączne przeminęły lata, / **Hebrajczyk** lepszą wiarę objawił dla świata.” (II,233; podkr. – A.F.). W poemacie ukazana zostaje też rola judaizmu jako początku nowej cywilizacji opartej na wyrzeczeniu się krwawych ofiar składanych bogom oraz, ogólniej, przemocy. Podkreśla też Mickiewicz związek łączący judaizm z chrześcijaństwem, ukazuje jego żydowskie korzenie.

Lecz gdy wieków znaczona rachuba przeciekła,
Inną postać wziąć miały nieba, ziemie, piekła,
I **Mężobóg hebrejski** zagrzmiął od Syjonu,
Wytrącać mdłych górnego posiadaczów tronu.

Przesąd, urosły z laty, wraz swą siłę traci,
Niekrwawy ołtarz w świętsze przybrał się postaci,
Inny zakon od zbrodni serca ziemskie strzeże,
Inne ku chwale Niebios podnoszą się wieże.
(II,237; podkr. – A.F.)

W utworach okresu klasycystycznego Mickiewicz dość często wprowadzał jakiś przegląd historyczny, w którym zawsze znalazło się miejsce dla podkreślenia wagi przełomu, zwrotnego charakteru hebrajskiego monoteizmu. Świadcstwa owej wagi odnajdujemy w liryce. Na przykład w napisanym w grudniu 1820 *Hymnie na Dzień Zwiastowania N. P. Maryi* sytuacja liryczna ukazuje Maryję zasiadającą po prawicy Boga. Mickiewicz używa tu rzadziej spotykanej wersji tetragramu: „Pójrzał Jehowah i w Niej upodobał sobie” (I,128)⁷. Chętnie też odwołuje się poeta do starotestamentowych porównań – na przykład w stworzonej w grudniu 1818 roku *Walce miodowej* zwycięzca filomackiego turnieju poetyckiego porównany zostaje do proroka Eliasza (I,426). Z kolei w pompatycznym wierszu *Do Joachima Lelewela*, charakteryzując rycerską kulturę średniowiecza, stwierdza, że wtedy to obudzono miłość

[...] za dawnych nie cenioną wieków
U duchownych Hebreów i cielesnych Greków.
(I,146)

Nieco dalej wspomina też krucjaty, możliwość „kupienia palmy męczeńskiej w Judei” (I,146).

*

Wróćmy raz jeszcze do początków. Towarzystwo Filomatów interesowało się problematyką żydowską. Wacław Borowy przypomina, że „18 stycznia 1820 roku czytał na posiedzeniu rozprawę *O Żydach* filareta Zygmunt Staniewicz”⁸. Z kolei na zebraniach w dniach 26 marca, 11, 20 i 24 kwietnia oraz 8 maja 1820 roku Kazimierz Piasecki czytał swoją rozprawę *O Żydach*. Prezentował w niej główne stanowiska publicystyczne wobec kwestii żydowskiej oraz wyrażał przekonanie, że to Polacy powinni

7 W *Kartofli* mamy formę Jehowa: „Tymczasem ów, tworzący jedną mocą słowa, / Ów, co nie zna początku i końca, Jehowa” (II,241).

8 W. Borowy, *Z dziejów uczuciowego równouprawnienia Żydów*, [w:] tenże, *Studia i szkice literackie*, [wybór i oprac. Z. Stefanowska, A. Paluchowski], Warszawa 1983, t. 1, s. 117.

rozpocząć reformę poprzez zmianę własnego odnoszenia się do Żydów⁹. Problematyka żydowska nie była więc w środowisku filomackim czymś egzotycznym albo nierozpoznanym. W rozpoznaniu tym brzmiał przede wszystkim ton obywatelskiego zatroskania lub – jak u Mickiewicza – poetyckiej rejestracji egzotycznego, ale oczywistego w swym istnieniu fragmentu społecznego pejzażu.

Na tym tle dość wyjątkowo prezentuje się napisana nieco wcześniej przez Jana Czeczota *Duma nad mogiłami Francuzów, roku 1813 za Wilnem przy drodze, do Nowogródka prowadzącej, pogrzebionych*¹⁰. Przedmiotem *Dumy*... jest tragiczny epizod z czasów odwrotu Wielkiej Armii z Rosji, kiedy to – jak podkreśla Czeczot – wileńscy Żydzi wespół z Rosjanami dobijali i obdzierali wycieńczonych i rannych Francuzów. Czeczot, ukazując okrucieństwo rosyjskie, porównuje je do okrucieństwa żydowskiego:

[...] o, ty, podła ślepych kretów zgrajo,
Co bujne żniwa psując, role przewracają;
Hebreom równy rodzie i twardą dzikością,
Równy od tych czołgaczów przesiąklą podłością,
Zawsze jesteś niewolnik, jak ród Izraela.¹¹

Obraz okrutnych Rosjan jest tylko introdukcją do płomiennej diatryby wymierzonej już bezpośrednio w Żydów.

Niechby całe przepadło niegodziwe plemię,
Co szpeci wielkie dzieło, co zaraża ziemię,
Trzoda niecna, co Boga wodzem swoim mieni,
Rozproszona, błąka się po świata przestrzeni.
Tułacze!... my im dali, niebaczni, schronienie,
A oni zbawców naszych szlą w podziemne cienie!¹²

Ze szczególnym okrucieństwem żydowscy oprawcy znęcali się nad rannymi, którzy przecież nie byli w stanie się bronić.

I gdzie trzeba drzeć, patrząc na srogie cierpienia,
Z litością wyszukiwać sposoby ulżenia.

9 Zob. A. Eisenbach, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785-1870 na tle europejskim*, Warszawa 1988, s. 167. Warto dodać, że uwagi Piaseckiego są bardzo zbliżone do poglądów wyrażanych nieco wcześniej przez Józefa Pawlikowskiego i Waleriana Łukasińskiego.

10 J. Czeczot, *Duma...*, [w:] *Poezyja Filomatów*, oprac. J. Czubek, Kraków 1922, t. 1, s. 9-20.

11 Tamże, s. 14.

12 Tamże, s. 15.

Tam wy z okiem krwią zaszłem, z żółcią rozjątrzoną,
Z twarzą dziką, szaleństwa ogniem zapaloną,
Z duszą twardą, przestachem strutą pogardzanym,
Z brodą w skręty zwiłkaną, włosom rozczochrany,
Lecielście, ziejący zniszczenia zarazą,
Topić w gardła niesilnych śmiertelne żelazo
I wydarłszy jednemu ostateczne tchnienie,
Zmywszy ręce skalane w krwi wrzącej strumienie,
Z nożem, który nie osiąkł, z nożem, krwią zalani,
Parliście się, morderczym przykładem zagrzeni,
I drugiemu, co dłonie, ile zdołał, wznosił,
Jękiem, by sam mógł skonać, ustającym prosił,
I temuście, co traci dech bez waszej męki,
Dali poczuć, przemierzli, raz złośliwej ręki,
A z gmachów popiątrzonych pchnąć tułów, szaleni!
Patrzyliście, jak się krew buchająca pieni;
Bawiły was rozbite o kamienie głowy,
Co mózgiem rozprysniętym bryzgały budowy.
Tak dowoli napasłszy i serce i oko,
Mordercy, kurzącą się splamieni posoką,
Gdy w niej brodząc, do syta już się nażłopali,
Z żyjących jeszcze odzież łakomie zdzierali,
Nagich parli na śniegi, wiatrów mroźne wycie,
Ciesząc się, że wypchnięte zimnem tracą życie!¹³

Zamiłowanie do frenezji, obrazów okrucieństwa, krwi i cierpienia wywodzi się tu zapewne z powieści gotyckiej i ma już charakter prero-mantyczny, a jednocześnie powiela pewne schematy widzenia Żyda, stereotypowy obraz nie tyle jego powierzchnowości, co obmierzłego ducha. Czeczot podkreśla tchórzostwo oprawców, ich pogardę wobec nie-Żydów, zimne okrucieństwo i pazerność.

Utwór ten czytany był na posiedzeniu naukowym Wydziału I Towarzystwa Filomatów 17 listopada 1818 roku, a więc pięć lat po opisywanych w nim wydarzeniach.

Skonfrontujmy obraz losów żołnierzy powracających z Moskwy narysowany przez Czeczota w *Dumie...* z pamiętnikami uczestników wydarzeń. W *Pamiętnikach wojskowych* Józefa Grabowskiego czytamy, że odwrót Wielkiej Armii stawał się wraz z upływem czasu coraz bardziej paniczny. Armia – jak wspomina oficer – dotknięta została powszechną demoralizacją. Gdy pod rosyjskim ostrzałem nie udało się skutecznie ewakuować taborów, rozpoczęła się odwrót i grabież. Zaczęto

13 Tamże, s. 16-17.

odrzucać konie od pojazdów i armat, chcąc bodaj z końmi uciekać, a kto miał jakie droższe lub potrzebniejsze sprzęty w powózkach, wyciągał je pospiesznie. Równocześnie gwardziści, widząc kasę cesarską, odbili wieko kolbami i jęli grabić złoto w sładki pakowane. Obładowawszy się nim do woli poszli, zostawiając innym resztę. Tu już zaczął się rabunek. Do skarbów cesarskich rzucili się wszyscy, napoleondory tarzały się po śniegu. Niejeden życiem przypłacił chciwość, powalony kulą kozacką. Rozbito cały skarb i zrabowano doszczętnie ekwipaże cesarskie. Srebro stołowe, mundury haftowane, klejnoty, tabakierki, zegarki i złoto objużyło łupieżców tak, że niejeden ruszyć się nie mógł.¹⁴

Demoralizacja wojska sięgnęła tego stopnia, że żołnierze dokonali rabunku na własnym dowódcy. Nie zmierzam do usprawiedliwiania zbrodni, jakie dokonywane były w tych tragicznych chwilach, lecz staram się ukazać je w kontekście wydarzeń, jakie towarzyszyły odwrotowi Wielkiej Armii.

Pod Wilnem i w samym Wilnie, gdzie zmęczeni i zziębnięci chcieli spocząć i użyć zrabowanych pieniędzy na pokrzepienie sił, tam najwięcej dostało się ich do niewoli. Żydzi szczególnie, spostrzegłszy pieniądze i kosztowności, ścigali do siebie biednych uchodzących pod pozorem dostarczenia im futer, ubiorów, obuwia i koni i podpitych lub sennych zabijali i z bogactw obdzierali.¹⁵

Relacja pamiętnikarza trochę w innym kontekście ukazuje więc „zbrodnie” żydowskie popełniane na niedobitkach Wielkiej Armii; działał tu raczej mechanizm „rabowania rabusia”, a nie ideowego sprzyjania carskiej potędze, jak chciał to przedstawić Czeczot w swej *Dumie*... Ponadto pamiętać należy, iż nie tylko Żydzi plamili się takim procederem:

Ci zaś, którzy zdołali dostać konia, wóz, czy sił tyle mieli, by zdążyć za cofającą się armią – czytamy u Grabowskiego – napadani byli i zamordowywani na drogach i noclegach przez chłopów pruskich i mieszczan. Rozgłosiło się już bowiem, że każdy Francuz jest bogactwami obładowany. [...] Kto nie był świadkiem tych wypadków, ten wiary nie da temu, co się działo.¹⁶

Wylew dzikiego okrucieństwa w jakimś stopniu też spowodowany był wyglądem francuskich niedobitków, zanikiem ludzkiej solidarności

14 J. Grabowski, *Pamiętniki wojskowe*, oprac. W. Gąsiorowski, Warszawa 1905, s. 8.

15 Tamże, s. 8-9.

16 Tamże, s. 9.

w rozpacz wywołanej srożeniem się zimy i ogromem poniesionej klęski. Oficerowie i żołnierze dumnej Wielkiej Armii szli

w czapach wielkich, futrzanych, w salopach, spódnicach kobiecych, w chustkach i szalach, nawet bardzo kosztownych lub w łachmanach i siermięgach chłopskich. Jedni mieli proste kozuchy, drudzy dery i koce wełniane, ci płaszcze żołnierskie opalone przy ogniach biwaków. I tak opierając się na kijach, z nogami spowiniętymi rozmaitymi płachtami, z trudnością tylko wlec się mogli po śniegu. Uczucia ludzkie między tymi biedakami zamarły. Przyjaciół odmawiał przyjaciołowi miejsca w wózku, na sankach, nie troszcząc się, że go skazuje na śmierć. Trupami i konającymi były drogi wymoszczone.¹⁷

W podobnym duchu wydarzenia owego tragicznego odwrotu wspominał Aleksander Fredro. W pamiętniku *Trzy po trzy* lakonicznie pisał, jak „Żydzi wyszczególniali się srogością, właściwą tylko tchórzom i podłym, wyrzucali chorych na ulicę albo ich zabijali bez wielkiego zachodu, jeżeli spodziewali się jakiej zdobyczy w pieniądzach lub w jakim kosztowniejszym mundurze”¹⁸.

Natomiast inny pamiętnikarz, weteran napoleońskich kampanii, generał Kazimierz Tański, którego wspomnienia to ponad sto stron drobiazgowej, choć niewolnej od omyłek relacji z kolejnych wojen, nie pisze o okrucieństwach żydowskich na Wileńszczyźnie przełomu 1812/1813 roku. Lakonicznie nadmienia tylko o „nieprzyjemnościach”, jakich doznawali żołnierze: „Idąc krajem niezniszczonym jeszcze przechodami wojsk, postępując w porządku i szyku bojowym, nie doznałem żadnych napaści i tych nieprzyjemności od mieszkańców, których potem doznawały postępujące za nami resztki rozbitej Wielkiej Armii francuskiej”¹⁹.

Wróćmy raz jeszcze do filomatów. Zwyczajem ich zebrań była nie tylko prezentacja własnych płodów literackich, ale również ich, niekiedy

17 Tamże, s. 10.

18 A. Fredro, *Trzy po trzy. Pamiętniki z epoki napoleońskiej*, oprac. H. Mościcki, Warszawa 1922, s. 46.

19 K. Tański, *Piętnaście lat w legionach*, Warszawa 1905, s. 88. Jako ciekawostkę przywołajmy fragment wspomnień świadczących o tym, że tolerancja wobec Żydów może być przedmiotem dumy. W *Pamiętnikach* generał Dezydery Chłapowski wspomina, jak podczas obiadu spożywanego razem z Napoleonem w grudniu 1807 roku przepytywany był przez cesarza z różnych dziedzin. „Nareszcie się o Żydów zapytał. – Myślał, że oni z Azji do nas przybyli. Odrzekłem, że przeciwnie, od zachodu, wtedy kiedy ich niemal z całej wypędzono Europy, bo przodkowie nasi zawsze największą mieli dla wszystkich wyznań tolerancją.” (D. Chłapowski, *Pamiętniki*, Poznań 1899, *Część I*, s. 6).

bardzo krytyczne, przedyskutowanie. Ocena *Dumy...* Czeczota przypadła Adamowi Mickiewiczowi. Rodzi się pytanie: czy Czeczot wiedział, że sporządzenie uwag stanie się zadaniem Mickiewicza? Czy był świadom całego – najdelikatniej rzecz nazywając – nietaktu ukrytego w – jakby nie mówić – tendencyjnym jednak ukazaniu zachowania Żydów sprzed pięciu lat, gdy rzecz ma oceniać syn neofitki? Bo przecież o tym Czeczot, najbliższy i najdawniejszy, jeszcze z czasów edukacji w nowogródzkiej szkole dominikańskiej, przyjaciel Mickiewicza, musiał wiedzieć? Czy więc przedstawienie *Dumy...* do oceny właśnie Mickiewiczowi nie mogłoby pośrednio świadczyć o tym, że poeta ze światem judaizmu nie miał – w sensie pochodzenia – nic wspólnego? I że na przykład określenie „matka obca” można odnieść do Barbary Majewskiej dlatego, że imię Barbara znaczy „obca”? I nie chodzi tu o żadne żydowskie korzenie? Za mało tu przesłanek, by formułować rozstrzygające wnioski²⁰.

20 Wzorem Juliusza Kleinera pewne domysły też muszę umieścić w przypisku, jednak nie dlatego, bym uważał pochodzenie matki Mickiewicza za ewentualny fakt niewygodny czy wręcz wstydlivy, lecz dlatego, że przesłanki, na których opiera się ów domysł, są bardzo wątpliwe. Jadwiga Maurer wspomina, że „Krakowski Nowy Dziennik” z 14 grudnia 1931 roku relacjonował odczyt niejakiego Haeckera, który twierdził, iż Mickiewicz w dzieciństwie był na wakacjach u brata swego dziadka po matce, który był niechrzczonym Żydem (J. Maurer, „Z matki obcej...”. *Szkie o powiązaniach Mickiewicza ze światem Żydów*, Londyn 1990, s. 34). Ksawery Branicki w *Przedmowie* do *Elegii* rabin Schossburga, pisał: „Adam Mickiewicz, z którym żyłem w wielkiej przyjaźni, powiedział mi kilkakrotnie: Mój ojciec z Mazurów, matka moja Majewska z wychrztów; jestem więc na wpół Lechitą na wpół Izraelitą i tym się szczycę.” (cyt. za: J. Maurer, dz. cyt., s. 54). Chociaż Branicki był zaufanym współpracownikiem, nawet przyjacielem Mickiewicza w okresie Wiosny Ludów, to jego świadectwa nie da się potraktować poważnie. Mickiewicz nie mógł powiedzieć „Mój ojciec z Mazurów”, ponieważ sama patronimiczna konstrukcja jego nazwiska wskazuje na pochodzenie od jakiegoś Mitji, czyli Dymitra (identycznie jak Wańkowicz od Wani, czyli Iwana, Staszic od Stacha, a Szymonowicz od Szymona). Imienia Dymitr na Mazowszu nie nadawano, o czym Mickiewicz na pewno wiedział. Maurer wyraża jeszcze przypuszczenie, że Józefa Rozalia Majewska, figurująca na liście ochrzczonych frankistów, może być tą Barbarą, matką poety, bo na akcie zgonu napisano imię Rozalia, co sam Mickiewicz (Adam?) poprawił na „Barbara” (s. 66). Plotki o żydowskim po matce pochodzeniu Mickiewicza rozsiewał też Krasieński w listach do Delfiny Potockiej i Augusta Cieszkowskiego (Zob. Aneks VIII: *Zygmunt Krasieński i świat żydowski*). Dalsze spekulacje na ten temat ucina w zasadzie artykuł białoruskiego historyka, Sergiusza Rybczoneka *Przodkowie Adama Mickiewicza po kądzieli* („Blok-Notes Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza”, Warszawa 1999, s. 177-199) wraz z opublikowanym po tym artykule dopowiedzeniem Janusza Odrowąża-Pieniążka. Nie do końca jednak, gdyż Rybczonek, rekonstruując linię genealogiczną Mickiewicza po kądzieli, nie odnajduje rozstrzygających dowodów na wpisanie w ród Majewskich Barbary, matki poety. Ten związek pojawia się tylko w jednym dokumencie wystawionym przez Mikołaja Mickiewicza, ojca poety (S. Rybczonek, s. 184-186). Dodać jeszcze trzeba opinię Jerzego W. Borejszy, który pisze: „[...] przypomnianie ewentualnych frankistowskich antenatów matki Mickiewicza